

*W swoim ostatnim liście bp Miroslaw Gucwa dziękuje wszystkim za wielorakie, a szczególnie modlitewne wsparcie w tym trudnym dla Serca Afryki czasie. Przedstawia jednocześnie aktualną sytuację w Republice Środkowoafrykańskiej, gdzie zapanował względny spokój, gdyż rebelianci zostali zmuszeni do wycofania się. Przytacza też list o. Tiziano – włoskiego zakonnika i lekarza, który opisuje nawrócenie jednego z rebeliantów.*



Bouar, 23 lutego 2021r.

*„Pan jest moim Pasterzem...wiedzie mnie po właściwych ścieżkach” (Ps. 23)*

Drodzy Przyjaciele misji tarnowskich!

Na początku stycznia tego roku zwróciłem się do Was z prośbą o modlitwę o pokój w naszym kraju RCA, który ponownie przeżywa dramatyczne chwile, związane z próbą kolejnego przewrotu politycznego. Pisałem wtedy o rodzinach, które znalazły schronienie w parafiach i domach formacyjnych w Bouar. Uniknęły w ten sposób różnych dramatów związanych z obecnością rebeliantów w mieście.

Dwa tygodnie temu gościliśmy w Bouar kardynała Dieudonné ze stolicy i innych członków platformy międzywyznaniowej: imamów i pastorów. Ich spotkanie z mieszkańcami dzielnicy Haousa (muzułmanie i chrześcijanie) i z uchodźcami w poszczególnych ośrodkach ożywiło nadzieję na lepsze jutro. Wizyta delegacji z Bangui zbiegła się z przyjazdem żołnierzy armii republikańskiej (FACA) wspieranej przez żołnierzy z Rwandy i z Rosji. Na wieść o ich przybyciu rebelianci opuścili Bouar nocą i dzięki temu nie doszło do starcia zbrojnego pomiędzy dwoma frakcjami na terenie miasta. Kolejnym krokiem żołnierzy było „wyczyszczenie” drogi do Kamerunu i otwarcie granicy dla ciężarówek z zaopatrzeniem dla mieszkańców stolicy. Nie obeszło się tutaj bez walki. Kilka razy rebelianci próbowali powstrzymać transport. Za każdym jednak razem wojsko lepiej uzbrojone odpowiadało na atak (nie robili tego wcześniej żołnierze ONZ-tu) i rebelianci zmuszani byli do wycofywania się z walki. Wielu z nich zginęło, wielu zostało rannych. Ostatnio rebelianci zaprzestali tych prób. Pozostają jeszcze w okolicach Bouar, ale będą raczej unikać konfrontacji z żołnierzami, którzy są może mniej liczni, ale lepiej uzbrojeni.

To wszystko sprawiło, że ludzie poczuli się bezpieczniej i w ciągu ubiegłego tygodnia prawie wszystkie rodziny powróciły do domów. Funkcjonują już szkoły i sklepy. Dlatego też w ostatnią niedzielę we wszystkich kościołach katolickich oraz protestanckich w Bouar i w innych parafiach diecezji dziękowaliśmy Bogu za Jego dotychczasową opiekę. On jako Dobry

Pasterz „wiedzie nas po właściwych ścieżkach” i choć „dolina” jest jeszcze ciemna, Jego obecność rozprasza mroki i lęk. Dane mi było w tę właśnie niedzielę modlić się w Bozoum (110 km od Bouar) najpierw we wspólnocie św. Teresy z Avila (ponad 500 osób w jednej z dzielnic), później w kościele parafialnym. Bozoum to historycznie pierwsza parafia w naszej diecezji, założona w 1929 roku. Tutaj też rebelianci, dzień wcześniej opuścili miasto, zajmując pozycje na jego obrzeżach. Krążą bowiem pogłoski o przyjeździe żołnierzy RCA i ich sojuszników.

Piszę ten list parę dni przed II Niedzielą Wielkiego Postu, przeżywaną jako ogólnopolski dzień modlitw w intencji misji „Ad Gentes”, aby wyrazić wdzięczność za wielorakie wsparcie, a zwłaszcza za Waszą modlitwę i cierpienie ofiarowane w intencji pokoju w naszym kraju. Owoce tej modlitwy i różnorodnych ofiar poznamy w pełni po „drugiej stronie”, kiedy spotkamy Boga twarzą w twarz. Dzisiaj możemy mówić o niektórych przejawach Bożej interwencji na korzyść osób znajdujących się w potrzebie: w ciągu tych dwóch miesięcy, pomimo trudnych warunków sanitarnych nie stwierdzono żadnego zakażenia koronawirusem (ludzie spali w nocy ściśnięci jak sardynki...) ani innej poważnej choroby powodującej zgon. Żaden z ośrodków nie został zaatakowany przez rebeliantów; wielu ludzi dobrej woli przyszło z pomocą i mogły być zabezpieczone podstawowe potrzeby dzieci, młodzieży i dorosłych. Co najważniejsze w tych trudnych warunkach, wśród uchodźców urodziło się ponad 20 dzieci bez żadnych komplikacji. Owocem modlitwy może być również wycofywanie się rebeliantów z większych miast (z pewnością wchodzi też w grę inne czynniki, ale...przyszli po rozum), by uniknąć w nich konfrontacji zbrojnych, które zwykle kończą się tragicznie dla ludności cywilnej. Z pewnością efektem modlitwy jest przejrzenie jednego z rebeliantów, który po jednej z potyczek znalazł się w szpitalu katolickim w Niem. Przytoczę opis tego wydarzenia przekazany mi przez włoskiego lekarza-zakonnika:

„Przeżywamy dziś święto Matki Bożej z Lourdes. Kościół w tym dniu celebruje Światowy Dzień Chorego. Przed południem, ojciec Marie Paulin (Maria-Paweł) udzielił sakramentu namaszczenia chorych jednemu z pacjentów o imieniu Maximin (Maksym), którego przywieziono do nas po tym, jak został raniony w jednej z potyczek zbrojnych, które mają ostatnio miejsce w całym prawie kraju, jako protest przeciwko ponownie wybranemu prezydentowi RCA. Bez wchodzenia w szczegóły pragnę jedynie opisać jego historię opowiedzianą mi przez wspomnianego o. Marie Paulin, który pochodzi z Bouar (dodam, to były seminarzysta z Yolé, który później wybrał życie zakonne i 4 lata temu przyjął święcenia kapłańskie). Gdy Marie Paulin był jeszcze dzieckiem, Maximin był jednym z odpowiedzialnych za młodzież w parafii katedralnej pw. Matki Kościoła. Nie tak dawno jednak, już jako mąż i ojciec pięciorga dzieci, zdecydował się przystąpić do grupy rebeliantów o nazwie „3R” (aktywni w naszym regionie od 3 lat) i nawoływać innych młodych, by weszli w szeregi tworzącej się koalicji zbrojnej przeciw obecnemu prezydentowi. Mając posłuch wśród młodych, zmobilizował wielu i uzyskał tytuł „generała”.

Obecnie znajduje się w naszym szpitalu i z trudnością będzie mógł odzyskać możliwość poruszania się o własnych siłach. Dokładnie wczoraj (10 lutego) poprosił o. Marie Paulina o spowiedź, przekazując mu również swój plecak z marnymi przedmiotami. Dziś rano (11 lutego), kiedy mu zaproponowaliśmy udzielenie sakramentu chorych, zgodził się bez wahania. Był to wzruszający moment. Siostra Elisabetta (Elżbieta – hinduska, pracująca od lat

w szpitalu jako pielęgniarka), inne pielęgniarki i pracownicy, do których dołączyli wszyscy chorzy przynależący do różnych wyznań przez ponad 10 minut w zadumie uczestniczyli, każdy na swój sposób w tym wydarzeniu. Przeżyliśmy naprawdę coś wyjątkowego. Maximin, z całym swoim cierpieniem fizycznym i duchowym, jest wśród nas i prosi o pomoc... w rzeczywistości jednak to my, pomimo jego niesłusznym wyborów, powinniśmy mu podziękować, bo dzięki temu, co przeżyliśmy w szpitalu, pomógł nam zrozumieć, że Bóg, którego Miłosierdzie jest bez granic nie chce, aby jego dzieci się zatraciły. Tu kończę. O. Tiziano”.

Od siebie dodam, że Bóg pełen miłosierdzia wysłuchuje również modlitwy swoich wiernych.

Świadomi jesteśmy, że wojna jeszcze się nie skończyła. Wycofywanie się rebeliantów może być ruchem taktycznym. Wielcy, którzy dalej chcą czerpać z bogactwa naszego kraju i ci, którym na rękę jest nieporządek, bo czerpią z tego korzyści (tzw. business de guerre) nie odpuszczają (według ich deklaracji). Nadal więc trwamy na modlitwie i chodzimy po ścieżkach, którymi prowadzi nas Dobry Pasterz.

Niech ten sam Dobry Pasterz prowadzi Was Jego drogą w okresie Wielkiego Postu i w trudnych czasach pandemii koronawirusa.

Szczęść Boże.

*† Mirosław Gucwa*

*Rep. Środkowoafrykańska*